Marian TATARA (Kraków)

NORWID A MŁODZIEŻ

Próba krótkiej odpowiedzi na prośbę Redakcji „Ethosu" wydaje się karkołomna. Sądzę, że istnieje potrzeba napisania nawet grubej książki na zaproponowany temat: Norwid dziś. Ograniczę się przeto do jednego problemu, który – podejrzewam – wobec bogactwa problematyki natury estetycznej i filozoficznej może ujść uwagi respondentów. Chodzi mianowicie o stosunek młodzieży do tego poety w latach 1970-1990.

Stosunek włodarzy Polski Ludowej do Norwida przebiega od niechęci w latach powojennych i w okresie stalinizmu, poprzez próbę lansowania go po roku 1968 na czwartego wieszcza, aż po wściekłość partyjnych notabli z Krakowa na sesję norwidowską zorganizowaną w setną rocznicę śmierci. Przyczyny takiego postępowania wydają się dziś zrozumiałe. Katolik, broniący

w dodatku papieża w czasie Wiosny Ludów, a więc kontrrewolucjonista, był niemożliwy do zaakceptowania, choć kilka jego wierszy mogło budzić uznanie za swą postępowość. Po pamiętnej inscenizacji *Dziadów* w roku 1968 można go było przeciwstawić wielkim romantykom. Natomiast reakcja krakowskiego aparatu partyjnego stanie się zrozumiała, jeśli się weźmie pod uwagę wzrastające zainteresowanie młodzieży poetą.

Wskazane zainteresowanie mogło przybierać różne kształty. Masowe uczęszczanie studentów polonistyki na wykłady monograficzne o twórczości Norwida czy często wyrażana chęć pisania prac magisterskich na temat jego dorobku – nie wydają się najistotniejsze. Albowiem mamy w tym wypadku do czynienia z ludźmi bardziej wyrobionymi czytelniczo. Ale musi zastanowić pełne skupienia chłonięcie przez młodzież szkolną słów poety padających ze sceny Teatru Narodowego w Warszawie podczas widowiska *Norwid*, zrealizowanego przez Adama Hanuszkiewicza w 1971 r. I to wówczas, kiedy powszechnie skarżono się na wybryki tejże młodej widowni w czasie spektakli dla szkół.

W następnych latach bywałem zapraszany do jury konkursu recytatorskiego poezji romantycznej i Cypriana Norwida (tak ujmowano tematykę owego konkursu) w Zakopanem. Przekonałem się wtedy, że owo zasłuchanie się młodocianej widowni nie było zjawiskiem efemerycznym. Podobny nastrój panował wśród uczestników turnieju. Na zawsze zapamiętam kierowcę z jakiegoś przedsiębiorstwa transportowego o grubo ciosanych rysach twarzy i olbrzymich czerwonych dłoniach z przejęciem i – co ważniejsze – ze zrozumieniem recytującego Norwida.

W 1983 roku, w setną rocznicę śmierci poety, została zorganizowana sesja naukowa w Wielkiej Sali gmachu Polskiej Akademii Umiejętności. Przybyło na nią mnóstwo młodzieży, i to nie tylko studentów polonistyki. Z uwagą słuchali referatów i dyskusji, tak że nawet w ostatnim dniu sala nie świeciła pustkami. Tłum chętnych do udziału w sesji był tak wielki, że do organizatorów przyszedł zdenerwowany dyrektor administracyjny Oddziału PAN-u w Krakowie z żądaniem usunięcia z sali części uczestników, ponieważ stropy mogą nie wytrzymać obciążenia i grozi to katastrofą. Finał sesji rozegrał się w Komitecie Wojewódzkim PZPR, dokąd wezwano kierownictwo Oddziału PAN-u i udzielono ostrej reprymendy za zorganizowanie sesji, którą uznano za antypaństwową.

Nasuwa się pytanie: czego można było szukać w poezji twórcy sprzed stu laty? i co odpowiadało potrzebom młodych ludzi żyjących w Polsce po upadku ekipy Gomułki i przed konferencją okrągłego stołu?

Norwid wzrastał i dojrzewał w epoce represji popowstaniowych i spisków młodzieży. Na jego młodości odcisnęło się piętno podwójnego życia: oficjalnego i drugiego, starannie ukrywanego przed zaborcą, bardziej autentycznego, rodzimego, patriotycznego. Kazimierz Wyka w swoich szkicach o okupacji hitlerowskiej stan ów nazwał: życiem na niby. Z istnienia

owego podwójnego życia w latach powojennych zdawały sobie sprawę ówczesne władze, o czym świadczą perypetie związane z książkowym wydaniem esejów z tomu *Życie na niby*. Cenzura udzieliła zgody na ich przedruk dopiero po pokazaniu jej pierwodruków z lat tuż powojennych.

Pierwsi romantycy, walczący początkowo z klasykami, a następnie zbrojnie z zaborcą w powstaniu listopadowym, a później w rewolucjach Wiosny Ludów, mówili o sprawach narodu wprost i kształcili ethos walki jawnej, do której tylko wstępem miała być konspiracja. Natomiast następne pokolenie twórców stworzyło język ezopowy, w którym pod zupełnie niewinną w oczach cenzury szatą ukrywano treści patriotyczne. Dokonywano zabiegów na słowie, operowano aluzyjną symboliką, stosowano wymowne przemilczenia. Lektura ich dzieł oznaczała odkrywanie sensów ukrytych pomiędzy wierszami. Pamiętajmy, że młody Norwid uchodził za mistrza w tego rodzaju zabiegach.

Uwolniony na emigracji od więzów cenzury poeta nie potrafił już mówić wprost, tak jak starsza odeń generacja. Doświadczenia krajowe przeniósł na płaszczyznę artystyczną, filozoficzną i moralną. Alegoria, symbol, przemilczenie, sugerowanie istnienia ukrytej pod banałem i pozorem innej rzeczywistości, dyskursywna konstrukcja wypowiedzi, jakby dla wtajemniczonych – tworzyły swoistą atmosferę dyskusji z czytelnikiem. A owa dyskusja była tym ważniejsza, że wprowadzała odkrywanie innych nie dostrzeganych w pełni znaczeń i sensów. Słowo „ojczyzna" ma inny wymiar w poezji tyrtejskiej, a inny odcień znaczeniowy u Norwida.

Młode pokolenie wychowane już w Polsce Ludowej odkryło pewną wspólnotę z Norwidem. Nowomowa właściwa systemom totalitarnym XX wieku uczuliła czytelników na zabiegi ze słowem. Eufemizmy uwrażliwiały na semantykę wypowiedzi, i jak przed wiekiem czytano pomiędzy wierszami. Powstawał drugi język dla wtajemniczonych, oparty na grze znaczeń, aluzji, niedomówień i przemilczeń. Czytana w tym kontekście poezja Norwida nabierała nowej barwy.

Romantycy byli buntownikami chcącymi zmienić świat na lepszy, ponieśli jednak klęskę. Romantyczne wizje przebudowy świata okazały się jeśli nie wręcz niemożliwe, to szalenie trudne do zrealizowania. Norwid wyciągnął z tego faktu wniosek. Ironizując na temat naiwności i uproszczeń, ukazywał bardziej skomplikowane strony postępu cywilizacyjnego, społecznego, technicznego, nie będąc przy tym po prostu obrońcą starych, dobrych czasów. Uwrażliwiał czytelnika na problematykę moralną swojej i nadchodzącej epoki. Żyjąc w czasach przełomu cywilizacyjnego, widział potrzebę przemyśleń i zmiany postawy wobec świata, przy zachowaniu wysokiego poziomu etycznego.

Wskazana postawa Norwida szczególnie wyraziście była widoczna w zestawieniu jego kultu pracy z wszechobecną jej bezsensownością w ustroju realnego socjalizmu. Należy przy tym uwzględnić jeszcze jedną cechę jego

poezji bliską współczesnemu młodemu człowiekowi: powściągliwość w wyrażaniu swoich uczuć, daleką od romantycznego ekshibicjonizmu.

Uważam, że należałoby przebadać ethos „Solidarności" pod kątem jego związków z Norwidem. Argumentem przemawiającym za tym jest popularność wykładów i pism ks. Józefa Tischnera wśród młodzieży akademickiej w poprzednim dziesięcioleciu i obecnie. Drugim argumentem przemawiającym za postawioną hipotezą jest mniejszy rezonans poezji Norwida u młodzieży akademickiej teraz studiującej oraz olbrzymia popularność twórczości innego księdza – Jana Twardowskiego, jako lepiej przystającej do wrażliwości aktualnych dwudziestolatków.